

<http://dx.doi.org/10.16926/zh.2015.14.17>

Maciej TRĄBSKI

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

**[rec.:] Miron Kosowski, *Chełm 8 VI 1794*,
Wydawnictwo Inforteditions, Zabrze – Tarnowskie
Góry 2014, ss. 72, mapy, ilustracje**

W ubiegłym roku przypadała 220. rocznica insurekcji kościuszkowskiej. W związku z tym, jak zwykle przy takiej okazji, odbyły się stosowne uroczystości państwowe i samorządowe, zorganizowano konferencje naukowe i sympozja popularnonaukowe, a także ukazało się kilka prac dotyczących powyższej tematyki. Jedną z nich jest książka Mirona Kosowskiego, poświęcona bitwie pod Chełmem 6 czerwca 1794 r. Było to jedno z ważnych starć powstania kościuszkowskiego, gdyż zadecydowało o utracie Lubelszczyzny, a co za tym idzie – terenu stanowiącego potencjalne źródło zaopatrzenia wojska polskiego w żywność i furaz. Mimo to bitwa ta nie doczekała się wcześniej odrębnego opracowania monograficznego ani nawet wyczerpującej analizy w artykule naukowym lub w monografii dotyczącej dziejów powstania kościuszkowskiego. Dlatego z zainteresowaniem czekałem na możliwość zapoznania się z tą książką.

Autor we *Wstępie* zauważył, że w powszechnej świadomości powstanie kościuszkowskie kojarzy się przede wszystkim z kosynierami, bitwami pod Raclawicami i Maciejowicami, z rzezią Pragi oraz z postaciami naczelnika Tadeusza Kościuszki w chłopskiej sukmanie i Bartosa Głowackiego zakrywającego czapkę zapal rosyjskiej armaty. Ja do tego dodałbym jeszcze bitwę pod Szczekocinami, która z dwoma powyżej wymienionymi stanowi niemal „kanoniczną trójkę” starć insurekcyjnych. Natomiast bitwa, która jest tematem recenzowanej książki, jest o wiele mniej znana. Powodem jest przede wszystkim to, iż nie dowodził tam Tadeusz Kościuszko – tak jak w bitwach pod Raclawicami, Szczekocinami i Maciejowicami.

Poza *Wstępem* i *Zakończeniem* książka M. Kosowskiego składa się z pięciu rozdziałów i z czterech aneksów. W pierwszym rozdziale Autor omówił poli-

tyczną i wojskową sytuację Rzeczypospolitej Obojga Narodów w okresie poprzedzającym wybuch powstania kościuszkowskiego, skupiając się na trzech kwestiach: obrady sejmu grodzieńskiego, sprawa redukcji wojska i przygotowania do wybuchu powstania. Punkt wyjścia stanowi podsumowanie wojny z Rosją stoczonej w 1792 r. Kosowski słusznie zauważył, że wojsko Rzeczypospolitej miało wówczas niewłaściwą strukturę organizacyjną, było niedoszkolone oraz borykało się z kłopotami związanymi z zaopatrzeniem w amunicję, żywność i furaz. Błędem jest jednak stwierdzenie, iż walczone bez jakiegokolwiek planu strategicznego (s. 9). W rzeczywistości stopniowy odwrót na zachód miał na celu opóźnianie działań rosyjskich i osłonę stolicy do czasu przybycia z pomocą pruskiego korpusu posiłkowego. Niestety cała koncepcja opierała się na złudnym założeniu, że Prusy dotrzymają swoich zobowiązań sojuszniczych, a „zdrada” zachodniego sąsiada spowodowała, iż dwumiesięczny wysiłek wojska koronnego i litewskiego okazał się daremny.

Kolejny wątek dotyczy zagarnięcia w styczniu 1793 r. ziem Rzeczypospolitej przez Prusy i Rosję. Autor przedstawia m.in. starcia, do jakich doszło w Wielkopolsce. Jedno z nich miało miejsce w Kargowej, gdzie ok. 60 polskich żołnierzy broniło ratusza przed batalionem pruskiej piechoty, a nie – jak pisze Autor – „niedaleko Rawicza, pod miejscowością Kargowa”. Z kolei wspominając o oporze stawionym przez 2 szwadrony I Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Narodowej, pod dowództwem wicebrygadiera Jana Henryka Dąbrowskiego, 2 batalionom piechoty i 2 szwadronom kawalerii ze zgrupowania gen. „Amotritz’a” (w rzeczywistości był to gen. mjr Benjamin von Amaudruz), zapomniał dodać, że jego efektem było zniszczenie jednego z polskich oddziałów (s. 11).

Pisząc o obradach sejmu grodzieńskiego, Kosowski przedstawił kulisy „wyboru” posłów oraz próby oporu niektórych z nich, wobec narzucanych przez Rosję rozwiązań. Wspomina też o naciskach rosyjskiego ambasadora Jakuba Sieversa na Ludwika Tyszkiewicza, przy czym pisząc, iż był on „prowadzącym obrady marszałkiem”, myli urząd marszałka wielkiego litewskiego (odpowiedzialnego za porządek na sali obrad) z marszałkiem sejmowym, którym był Stanisław Kostka Bieliński. Co więcej, nie wymienia S.K. Bielińskiego nawet w kontekście „niemej sesji”, a pisząc, iż „nad ranem marszałek prowadzący obrady uznał milczenie za zgodę”, sugeruje, że decyzję taką podjął L. Tyszkiewicz (s. 12).

Następnie Autor omówił kwestię redukcji wojska koronnego i litewskiego, postanowioną na sejmie grodzieńskim. Pokrótkę przedstawił kilka projektów, które pojawiły się w czasie obrad sejmowych, a następnie szerzej plan redukcji z 19 lutego 1794 r. oraz przykłady jego wykonania, czego skutkiem był „bunt Madalińskiego” (s. 13–18). Powiązał ten wątek z przygotowaniami politycznymi i wojskowymi do wybuchu powstania. Przychylił się w tym miejscu do tezy Wacława Tokarza, iż odroczenie przez Tadeusza Kościuszkę rozpoczęcia walk jesienią 1793 r. było błędem, m.in. ze względu na rozpoczętą w marcu następnego roku redukcję oddziałów (s. 18–19). Rozdział ten kończy przysięga T. Ko-

ścisuski na krakowskim Rynku oraz informacja o siłach, jakimi dysponował 1 kwietnia, opuszczając miasto w celu przebicia się do Warszawy.

Rozdział drugi został poświęcony wybuchowi powstania na Lubelszczyźnie i Ziemi Chełmskiej oraz działaniom, jakie tam prowadzono w ciągu następnych kilku tygodni. Autor słusznie zauważył, że rozwojowi powstania na tym terenie sprzyjało wycofanie garnizonów rosyjskich na lewy brzeg Wisły, w celu osaczenia brygady Madalińskiego. Dzięki temu Jan Grochowski, początkowo podpułkownik – dowódca I batalionu 1. Regimentu Piechoty, następnie awansowany przez T. Kościuszkę na generała majora – dowódcę dywizji operującej na Lubelszczyźnie, mógł skoncentrować oddziały Dywizji Wielkopolskiej i Wołyńskiej, tworząc tym samym drugie silne zgrupowanie wojsk powstańczych (s. 20–22). Kosowski kilkakrotnie wspomina przy tym o braku artylerii (s. 20, 22, 26), co znacznie obniżało potencjał bojowy sił Grochowskiego. Jest to oczywiście słuszna uwaga, jednakże warto było dodać, że prawdopodobnie dwa regimenty (4. i 13.) dysponowały armatami batalionowymi, zapewniającymi bezpośrednie wsparcie.

Kosowski dużo miejsca w tym rozdziale poświęcił polskim oddziałom, które w 1793 r. zostały zagarnięte przez Rosjan na Ukrainie, a zwłaszcza działaniom podejmowanym przez kilka z nich, w celu przedarcia się zza kordonu do „wolnej” Rzeczypospolitej. Odnośnie do pierwszych prób, podjętych w 1793 r., wymienia cztery szwadrony 4. Pułku Przedniej Straży i targowicką Brygadę Kawalerii Narodowej Znaków Husarskich, przy czym o ile pierwsze przedostały się do kraju i zostały z powrotem wciągnięte na etat wojska koronnego, o tyle druga jednostka rozpadła się na terenie Rai Chocimskiej, o czym Autor zdaje się nie wiedzieć. Pominął też fakt udanej ucieczki większości szwadronów 1. Pułku Przedniej Straży oraz chybioną próbę II Ukraińskiej BKN, która po krótkim czasie powróciła z Mołdawii pod rosyjską zwierzchność. Następnie przedstawił zakończone powodzeniem akcje podjęte po wybuchu powstania przez I Wołyńską BKN Franciszka Wyszkwowskiego, II Ukraińską BKN Franciszka Łażnińskiego i Pińską BKN Józefa Kopcia oraz rozbrojenie pozostałych za kordonem polskich oddziałów. Trafnie zauważył, że podane przez Jędrzeja Kitowicza dane liczbowe dotyczące strat zadanych oddziałom rosyjskim przez brygadę Wyszkwowskiego są stanowczo zawyżone (s. 25).

W dalszej części drugiego rozdziału Kosowski opisuje rozbudowę sił dywizji gen. Grochowskiego, poprzez pobór rekruta dymowego i organizowanie oddziałów kosynierskich, przedstawia siłę militarną, jaką rozporządzał polski dowódca na początku maja 1794 r., a następnie przedstawia przyczyny odwołania go na lewy brzeg Wisły i sposób, w jaki udało mu się tam przedostać (s. 26).

Kolejna część pracy jest poświęcona organizacji obrony linii Bugu, przed zagrożeniem ze strony oddziałów rosyjskich koncentrujących się na Wołyniu, w okresie od drugiego tygodnia maja do pierwszych dni czerwca, czyli od odejścia za Wisłę głównych sił gen. Grochowskiego do objęcia dowództwa na Lu-

belszczyźnie przez gen. Józefa Zajączka i stoczenia bitwy pod Dubienką (3 VI). Kosowski słusznie podkreśla, że utrzymanie tego terenu przez oddziały polskie było możliwe jedynie ze względu na powstrzymanie się gen. Zagrańskiego od dalszych działań ofensywnych. To zaś było spowodowane reorganizacją systemu dowodzenia armii rosyjskiej, operującej na terenie nieobjętej zaborami Rzeczypospolitej oraz na ziemiach przyłączonych do Rosji w 1793 r. Natomiast pisząc o organizacji przez polskich dowódców obrony na Lubelszczyźnie, Autor niekonsekwentnie podchodzi do własnych ustaleń. Najpierw w przypisie neguje możliwość wysłania tam batalionu 4. Regimentu Piechoty, a następnie wymienia ten oddział wśród sił, jakimi pod Żmudzią i Dorohuskim dowodził gen. Michał Wedelstedt (s. 29–30). Wątpliwości budzą też informacje dotyczące artylerii. Kosowski podaje, że w połowie maja gen. mjr ziemiański Piotr Potocki wysłał z Lublina do płk. Michała Zagórskiego cztery armaty, przy czym w przypisie powtarza za S. Herbstem, iż były to armaty 6-funtowe lub dwie armaty 6-funtowe i dwie 3-funtowe, jakoby przysłane dla Grochowskiego z Warszawy. Jednakże są to jedynie przypuszczenia, gdyż nie ma o tym wzmianek w materiałach źródłowych. Osobiście uważam, że wymienione armaty są tożsame z wykazanymi w dalszej części pracy czterema śmigownicami, znajdującymi się na wyposażeniu oddziałów dowodzonych przez gen. Wedelstedta, a armaty 6-funtowe przyprowadził na Lubelszczyznę dopiero pod koniec maja gen. Hauman (s. 29–30).

Dalej Autor przedstawił powody wysłania gen. Józefa Zajączka nad Bug, zamieszczając przy tym jego krótki biogram. Następnie przeszedł do omówienia powodów, dla których gen. Zajązek podjął decyzję o zaatakowaniu sił rosyjskich zgromadzonych w obozie pod Kładniowem (naprzeciw Dubienki). Można mieć jednak wątpliwości, czy stwierdzenie, że na początku czerwca „na froncie nadbużańskim panowała względna równowaga sił”, jest uzasadnione (s. 33). Jak wynika z podanych przez Kosowskiego wyliczeń, gen. Zajązek miał do dyspozycji ok. 6200 żołnierzy i 22 działa (w tym 6 o niewielkiej wartości bojowej), natomiast gen. Zagrański – ok. 8850 żołnierzy i 28 dział. Tym samym dowódca rosyjski miał wyraźną przewagę liczebną. Omawiając samo starcie pod Dubienką (3 VI), Autor zauważył, że Rosjanie podali wśród poniesionych strat 7 koni artyleryjskich. Może to oznaczać, że artyleria rosyjska zajmowała pozycje w zasięgu ognia polskich dział, te zaś prowadziły skuteczny ostrzał (s. 35). Co do oceny bitwy, Kosowski polemizuje ze S. Herbstem. Uważa on, że plan gen. Zajączka nie tyle był śmiały, co wręcz niemożliwy do zrealizowania, gdyż Rosjanie mieli dostateczne siły, aby powstrzymać atak na obóz do czasu nadejścia odsieczy. Autor nie zgadza się również z opinią, iż bitwa pod Dubienką była „drugim, pełniejszym wcieleniem Zelwy”, a tym samym umniejsza dokonania gen. Wedelstedta (s. 36).

Tytułowa bitwa pod Chełmem jest omówiona w czwartym rozdziale. Na wstępie Autor przedstawił przyszłe pole bitwy, analizując je pod względem ukształtowania terenu, oraz plany wzmocnienia naturalnych walorów obronnych

fortyfikacjami polowymi, których nie udało się w pełni zrealizować ze względu na brak narzędzi i czasu (s. 37–38). Następnie przeszedł do kwestii rozbudowy potencjału militarnego sił dowodzonych przez gen. Zajączkę poprzez powołanie ludności wiejskiej do służby w oddziałach pospolitego ruszenia. Kosowski zwrócił uwagę, że wzbudziło to niechęć miejscowej szlachty, która wspólnie z katolickim duchowieństwem niemal sabotowała działania mające na celu zorganizowanie oddziałów kosynierskich. W efekcie tego w bitwie wzięła udział jedynie czwarta część z planowanych sił pospolitego ruszenia (s. 39). Dalej Autor zaprezentował biogram dowódcy rosyjskiego, z którym zmierzyć się mieli Polacy pod Chełmem – gen. Wilhelma Derfeldena, oraz siły, jakimi dowodził. Abstrahując od stwierdzenia, że służył on w „pułku rajtarskim lejbgwardii” (w rzeczywistości był to Pułk Konny Lejb-gwardii), należy sprostować błąd dotyczący udziału w wojnie 1792 r. – otóż gen. Derfelden dowodził korpusem nie na Litwie, lecz na Ukrainie (s. 40).

Następnie Kosowski przeanalizował dane dotyczące polskich sił w bitwie pod Chełmem, na podstawie raportu gen. W. Derfeldena i wspomnień gen. J. Zajączki oraz opracowań T. Korzona i S. Herbst. Warto zaznaczyć, że podchodząc krytycznie do informacji z powyższych źródeł, zaprezentował ich najbardziej prawdopodobny skład i liczebność (s. 42–45). Sam opis bitwy nie wnosi niczego nowego do dotychczasowej wiedzy, chociaż wypada podkreślić, że Autor bardzo czytelnie przedstawił rozgrywające się wydarzenia. Natomiast w podsumowaniu, podobnie jak to było przy omówieniu starcia pod Dubienką, polemizuje on z S. Herbstem. Nie zgadza się z nim odnośnie do strat, jakie ponieśli Rosjanie – Herbst uważał, że gen. W. Derfelden stanowczo je zaniżył, a Kosowski, iż faktycznie były one niewielkie (s. 52).

W ostatnim rozdziale przedstawione są konsekwencje przegranej bitwy. Autor omówił plany gen. J. Zajączki mające na celu stawienie dalszego oporu na prawym brzegu Wisły – obronę Lublina, a następnie Markuszowa, siły, jakimi dysponowali Polacy w tym czasie na Lubelszczyźnie, oraz działania prowadzone przez gen. W. Derfeldena (w tym spalenie Puław). Ciekawa, chociaż w literaturze dobrze opisana, jest sprawa buntu generałów przeciwko J. Zajączkowi, co m.in. uniemożliwiło mu realizację powyższych planów (s. 54). Natomiast dużo mniej znana jest koncepcja T. Kościuszki, przerzucenia głównych sił z lewego na prawy brzeg Wisły, w celu rozbicia oddziałów gen. W. Derfeldena i odzyskania kontroli nad Lubelszczyzną. Autor słusznie zauważył, że próba jej realizacji groziłaby utratą Warszawy, która zostałaby zapewne łatwo zdobyta przez oddziały Fryderyka Wilhelma II i gen. F. Denisowa operujące na lewym brzegu Wisły, lub osaczeniem na prawym brzegu korpusu Naczelnika przez oddziały prusko-rosyjskie i dywizję W. Derfeldena (s. 57).

W Zakończeniu Kosowski porównuje bitwy pod Szczekocinami (6 VI) i pod Chełmem (8 VI). Przytacza zarówno podobieństwa: przewaga liczebna i technologiczna przeciwnika oraz niedostateczna liczba dział w polskich oddziałach, jak

i różnice: z jednej strony zaskoczenie T. Kościuszki pojawieniem się oddziałów pruskich pod Szczekocinami, a z drugiej strony wiedza gen. J. Zajączka o liczebności oddziałów rosyjskich zmierzających do Chełma. Następnie omówił udział trzech podstawowych rodzajów wojsk polskich w bitwie pod Chełmem oraz przedstawił ocenę, jaką historycy wystawili za nią gen. J. Zajączkowi. Co do tego ostatniego, to łagodzi oceny, gdyż uważa, iż ten dobrze przygotował pod względem inżynieryjnym teren przyszłej bitwy, a w jej trakcie wykazał się odwagą osobistą (s. 62).

Książkę uzupełniają cztery aneksy zawierające: relację gen. Józefa Zajączka o bitwie pod Chełmem, wydrukowaną w „Gazecie Wolnej Warszawskiej” (nr 14 z 15 czerwca 1794 r.), fragment z pamiętników Lwa Nikołajewicza Engelhardta i Józefa Kopcia z opisem bitwy oraz kopię raportu gen. por. Wilhelma Derfeldena z 12 czerwca 1794 r., w tłumaczeniu autora. Zastanawiać się można nad kolejnością, w jakiej zamieszczone zostały te teksty źródłowe, ale z całą pewnością podnoszą one wartość pracy.

Odbiór omawianej książki ułatwiają zaś mapy, na których przedstawiony jest teren działań wojennych i plan bitwy pod Chełmem. Niestety, na mapie zatytułowanej *Sytuacja ogólna w województwie lubelskim i ziemi chełmskiej* błędnie zaznaczono, że polskie oddziały w maju 1794 r. znajdowały się w Brześciu Litewskim (s. 27). W książce znajduje się też kilka ilustracji z sylwetkami żołnierzy polskich i rosyjskich, niestety wszystkie czarno-białe, co – biorąc pod uwagę ówczesną kolorystykę mundurów – znacznie obniża ich wartość poznawczą.

Autor w pracy wykorzystał kilka źródeł archiwalnych – przede wszystkim z Archiwum Królestwa Polskiego i Militariów z Jabłonny, ze zbiorów Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, najważniejsze dla omawianego tematu źródła drukowane, w tym *Opisanie del chranjaščichsja v archive Vilen-skiego General-Gubernatorstva*, tom 1 i 2 (oprac. Andriej Engel, Wilno 1870), oraz podstawową literaturę. Razi natomiast pominięcie najnowszych opracowań dotyczących historii polskiej wojskowości w epoce stanisławowskiej. W wyniku tego Autor popełnił błędy przy podawaniu nazw oddziałów polskiej kawalerii, które w 1793 r. zostały zagarnięte przez armię rosyjską na Ukrainie (s. 23–24), oraz dziwi się terminowi „batalion kawalerii II Małopolskiej Brygady KN” (s. 22), gdyż widocznie nie wie, iż regulaminowo oddziały tej formacji dzieliły się pod względem taktycznym na trzy bataliony. Poza tym niekonsekwentnie stosuje zapis nazw oddziałów piechoty i kawalerii, raz używając na ich oznaczenie liczb rzymskich, a innym razem – wspominając te same oddziały – liczb arabskich, np. IV. regiment piechoty – 4. regiment piechoty, III pułk straży przedniej – 3. pułk straży przedniej.

Biorąc pod uwagę, że książka ma znamiona pracy naukowej, należy wytknąć Autorowi często stosowane przez niego (wręcz nadużywane) określenie – Mo-skale, które ma jednoznacznie pejoratywne znaczenie. Podobnie jest z ugrunto-wanym w naszej historiografii, a stosowanym również w recenzowanej pracy,

używaniem tytulatury „car” dla określenia władców Rosji z lat 1721–1917. Kiedyś miało to na celu obniżenie ich rangi, w porównaniu z władcami niemieckimi z domów Habsburgów i Hohenzollernów, wydaje się jednak (przynajmniej piszącemu te słowa), że dzisiaj należałoby stosować właściwą formę – cesarz lub cesarzowa Rosji.

W pracy znajdują się również liczne literówki. Między innymi już na stronie 7 zamiast nazwiska wybitnego specjalisty prof. Andrzeja Zahorskiego znajduje się nazwisko „Zamorski” oraz zmieniony tytuł pracy Stanisława Herbst, zamiast *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, jest – *Dzieje wojskowe Powstania Kościuszkowskiego*. W dwóch innych pracach Autor pomylił daty wydania – *Pamiętnik Jakuba Filipa Kierzkowskiego, kapitana wojska francuskiego, kawaleria Krzyża Legii Honorowej, a na ostatku majora Wojska Polskiego 1831 roku*, Warszawa 1908 zamiast 1903, czy L. Ratajczyk, J. Teodorczyk, *Wojsko powstania kościuszkowskiego*, Warszawa 1981 zamiast 1987.

Podsumowując, książka Mirona Kosowskiego jest interesującą pozycją, biorąc pod uwagę potrzebę popularyzacji wiedzy historycznej, zwłaszcza mało znanych aspektów jednego z najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski. Należy podkreślić, że samodzielnie analizował on źródła, aby nie powtarzać opinii znajdujących się w opracowaniach historycznych, dzięki czemu w kilku wypadkach wyciągał inne wnioski niż ich autorzy. Niestety, w pracy znajdują się niedociągnięcia, które obniżają jej wartość naukową.